

wiadomości wydziałowe

Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych

Wydział Artystyczny

Zapis na pewien sposób rytualny

Pokaz i spotkanie z grafiką Andrzeja Bobrowskiego odbyło się na terenie Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej w dniach 14 marca - 20 kwietnia

Andrzej Bobrowski od dziesięciu lat konsekwentnie realizuje prace, na których pojawiają się linearne rzędy ludzkich sylwetek. To rodzaj prostych piktogramów wyobrażających człowieka. Każdy z nich jest nieco inny. Wypełniają one ściśle rysunki, grafiki, a ostatnio także obiekty przestrzenne. Tworzą specyficzne pismo układające się w intrygującą opowieść. Ów zapis ma charakter metodyczny. Jest na pewien sposób rytuałem, liturgią wymagającą maksymalnego skupienia. Rejestruje czas, rytm biologiczny i energię. Staje się śladem, a w przypadku grafiki

dosłownie odciskiem egzystencji autora podkreślającym doniosłą rolę trwania jako swoistej nieskończonej struktury. Ten właśnie aspekt sprawia, iż twórczość artysty możemy odczytywać jako wizualizację dociekań filozoficznych Henri Bergsona. Wprost czyni to Roman Opałka w swoim „Opisaniu świata”, podobny punkt widzenia reprezentują dokonania niedawno zmarłego Andrzeja Szewczyka.

Poszukiwaniom Bobrowskiego towarzyszy przekonanie o zasadniczej jedności i tożsamości natury ludzkiej wspólnej dla

wszystkich ras i okresów historycznego rozwoju człowieka. Sięgając do mitologii słowiańskiej przywołuje postać Świętowitabóstwa o czterech twarzach, któremu nadaje nową, przestrzenną oraz ideową formę. Spogląda on w cztery strony świata głosząc pochwałę ludzkości. Wyraża nadzieję, iż potrafi ona mimo trudności i konfliktów nawiązać dialog pomiędzy przedstawicielami różnych narodów religii i kultur. To sztuka pełna wiary. W czasach zachwiania wartości i zwątpienia taka postawa artystyczna zasługuje na szczególną uwagę.

Leszek Kania



ONI, malarstwo i obiekty 1998

Kilka uwag na marginesie wystawy Andrzeja Bobrowskiego

„Najpiękniejszy jest przedmiot, którego nie ma” - to znaczy Herbertowski komentarz do sztuki abstrakcyjnej. Jednocześnie ta nieobecność, to stan dla artysty idealny, bo wszystko jest jeszcze możliwe. Jednak osiągnąć dzisiaj ów chaos przedstworzenia lub czystość abstrakcji jest prawie niemożliwo-

ścią. Pozostają one wyzwaniem, ale są jedynie utopijnym maksymalizmem. Tymi możliwościami sztuka się upaja, gdyż wydaje się, że każdy obraz można powołać, każdą rzeźbę wykonać. A jednocześnie wszystkie tradycje są nasze. Wszystkie dawne rzeźby i dawne obrazy. Jednak ów przedmiot pożądany łatwo

można zniszczyć przez konkretyzację. Wielkość możliwości piękna.

„In potentia” pozwala marzyć o świecie projektowanym przez artystów. Również słowo oddaliło się na tyle od przedmiotu (Andrzej Bobrowski pisze także wiersze), że stwarza samo różne możliwości konkretyza-

cji, posiada większy niż dawniej - luz semantyczny. Poczucie tego luzu może być radosne, lub może napawać smutkiem, zależne od postawy twórczej. Z różnych więc przyczyn godzą się artyści na stan przedokreśloności, na świat niestworzony, „rzeźbę poza kształtem”, obraz niewidzialny (figuracywność miniaturowych postaci, białych figurek umieszczonych na obrazach Bobrowskiego wyraźnie przechodzi w abstrakcję), słowo na wolności.

Być może musi tak być, bo taka jest sytuacja sztuki współczesnej. Jednakże niektórzy artyści dostrzegają w tym idealnym chaosie - chcę w to wierzyć - także tkwiące w nim żądania. Są one różne i jest ich wiele. Do głównych należy żądanie cielesnego kształtu, zaspokojenia braku i głodu, nieobecność ciała. Jak to uczynić. Może wskrzesić już zmarłe. Rozbite, rozdrobnione - jak je ożywić?

Andrzeja Bobrowskiego nie da się porównać do rzeźbiarza kującego w bryle kamienia w poszukiwaniu w niej kształtu gotowego, gotowej ludzkiej postaci. Tam bowiem artysta odsłaniał skrytą, transcendentalną wobec siebie rzeczywistość. Tu w jego świecie, ciało musi zostać stworzone na nowo, w drodze żmudnych i zaskakujących eksperymentów psychicznych i fizycznych. Cały

czas chodzi bowiem artyście o powołanie rzeczywistości głęboko związanej z własnym istnieniem. Jej elementów, które stanowią precyzyjnie - decydują o istnieniu człowieka. A w takim wypadku nie można już z czystym sumieniem abstrahować od siebie, czy też, jeśli ktoś woli, dokonywać rozdziału między sobą z jednej strony, a sobą w sobie drugiej. Tak się ma na przykład rzecz ze związkiem duszy i ciała, jako najistotniejszym elementem naszej natury.

Bobrowski szukając przymierza z sobą samym domaga się, by osądzać świat własną pełnią, wnętrzem własnego ciała, jego skomplikowaniem. Gdy mierzy się ze swoją historią, swoją sztuką, swoją naturą, wreszcie, by sprawdzić swą prawdziwą przynależność, przestaje być egotyczny, a staje się publiczny. Jakby chciał udowodnić, że przeprowadzenie granic między cielesnością (najwyraźniejszymi śladami cielesności są fragmenty garderoby artysty umieszczone, od jakiegoś czasu, konsekwentnie w przestrzeni ekspozycyjnej), a duchowością (ta jest obecna przede wszystkim w aurze pomieszczeń wystawowych, ale i budowana jest subtelnie użytymi rekwizytami - ławeczką, świecą, krzyżem czy kłęcznikiem, także światłem), między naszym ciałem a historią - staje się szybko wybiegiem, ucieczką lub konformizmem.

Nasza epoka jest epoką bólów i niepokołów. Łatwo się w niej zagubić, dlatego każda propozycja ładu wydaje mi się cenna. Tak też odczytuję twórczość Andrzeja Bobrowskiego.

Wiem jednocześnie, że prawda może być jedynie przeżywana, nie znamy jej i nie poznamy nigdy, ale wierzymy, że droga do niej wiedzie przez używanie sprzętów i materiałów, które mamy do dyspozycji. Dla poety jest to po prostu czysta kartka. Dlatego zawsze pozostaje świadectwo jedno z wielu możliwych, niepełne, domagające się stałego dopełnienia. A wszystko po to, aby odbudować związki z innymi. By to się jednak stało trzeba na nowo scalić to wszystko, co dzisiaj rozbite. Przede wszystkim rozbitą tradycję, również tę najbliższą, właściwą naszej wspólnocie językowej. Przepaść między stylem artysty a stylem widza jest bolesna, kiedy nie ma nadziei, by widz zaczął się porozumiewać z artystą w jego konwencji. Nie chodzi tu przy tym o poziom czy prekursorstwo, ale o dzień powszedni wypowiedzi artystycznej, o to by krok sztuki był krokiem epoki.

Te ostatnie uwagi przedkładałam do namsłu również autorowi wystawy.

kwiecień 2002, Wrocław

Wojciech Śmigiełski

Pokaz i spotkanie z Janem Berdyszakiem

W czwartek, 25 kwietnia odbył się pokaz grafiki Jana Berdyszaka oraz spotkanie z autorem. Pokaz obejmował grafiki warstwowe z cyklu PASSE-PAR-TUT. Na spotkaniu zostały zaprezentowane na diapozytywach i omówione wybrane problemy wcześniejszych cykli graficznych.

material zebrała i oprac. Janina Wallis

Wydział Humanistyczny

Instytut Filozofii

Akredytacja studiów filozoficznych w Uniwersytecie Zielonogórskim

Studia filozoficzne w naszym uniwersytecie uzyskały na okres dwóch lat akredytację Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (UKA). UKA jest organizacją pozarządową, powołaną przez Konferencję Rektorów Uniwersytetów Polskich. Udział w procedurze akredytacyjnej jest dobrowolny, a udzielenie akredytacji jest czymś w rodzaju znaku jakości. Z założenia akredytację otrzymują kierunki, których poziom i warunki kształcenia spełniają standardy europejskie.

Prowadzone przez nas studia filozoficzne nie spełniają jednego z siedmiu głównych wymogów akredytacyjnych, mianowicie nie prowadzimy studiów doktoranckich. Mimo to mieliśmy nadzieję na uzyskanie akredytacji na okres 5 lat (to jest na okres maksymalny). Przepisy stanowią bowiem, że niespełnienie

jednego z głównych wymogów jest dopuszczalne, jeżeli inne są spełnione w stopniu wybitnym. Liczyliśmy na to, że pomoże nam posiadanie przez Instytut Filozofii I kategorii KBN, przy minimalnym wymogu posiadania III kategorii. Nie doceniliśmy wagi faktu, że nasz Instytut istnieje i prowadzi studia od niedawna. Tym samym nie udowodnił jeszcze swojej trwałości oraz ma w swoim dotychczasowym dorobku dydaktycznym niewielu wypromowanych magistrów (kilkunastu) i doktorów (trzech). Ostatecznie o treści wniosku skierowanego do UKA przez Zespół Oceniający w składzie: prof. Jacek Jadacki, przewodniczący (UW), prof. Włodzimierz Galewicz (UJ), prof. Anna Latawiec (UKSW) i prof. Ryszard Wiśniewski (UMK) zdecydowały dwa zarzuty. Po pierwsze, nie byli-

śmy w stanie dostarczyć Zespołowi dokumentów z ostatniej okresowej oceny pracowników, które się gdzieś zawieruszyły przy przeprowadzkach związanych z połączeniem się zielonogórskich uczelni. Skutkiem tego Zespół nie mógł sprawdzić, czy władze uczelni/instytutu wyciągają konsekwencje z ewentualnych ocen negatywnych. Po drugie, Zespół uznał, że dyrekcja instytutu nie zareagowała odpowiednio energicznie na negatywne oceny jednego z pracowników w ankietach studenckich, oceny – dodajmy – które zostały potwierdzone przez hospitację zajęć prowadzone przez Zespół (realizując zalecenie Zespołu, dyrekcja instytutu przeprowadziła odpowiednie zmiany w obsadzie zajęć).

Z drugiej strony, w raporcie Zespołu Oceniającego UKA znalazło się szereg komplementów